Rok 40. Kraków. dnia 15 Października 1907 r. Nr. 20.

Pojedynczy Numer 40 hal.

# DJABEŁ



**Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.**

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

**Wydawnictwo „DJABŁA“**
**Kraków, ulica Niecała Nr. 3.**

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

**Przedpłata kwartalna:**

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

# MUNDURY.

*Żywo uszy, a do góry!*
*W kąt codzienne ambarasy,*
*Idą, idą, już mundury,*
*Czuć w powietrzu lepsze czasy,*
*Niczem długi i drożyzna,*
*Na te braki — każdy przyzna*
*Że jedyna w świecie rada,*
*Bączek, czapka, mundur, szpada!*

*Górą nasz cech urzędniczy,*
*Bo z mundurem świat się liczy,*
*I na guzy, na lampasy,*
*Nowy kredyt dadzą kasy,*
*Kto te weksle później spłaci*
*Mniejsza o to — pal go kaci,*
*Byle kredyt — na to rada*
*Bączek, czapka, mundur, szpada!*

*Doczekamy bujnych plonów*
*Za piętnaście milionów,*
*Które rząd na cel ten kładzie,*
*Będziem chodzić wciąż w paradzie,*
*Na około szczere złoto,*
*Będzie służba iść z ochotą,*
*Bo splendoru służbie nada,*
*Bączek, czapka, mundur, szpada!*

*A choć przyznam się na ucho,*
*Że tam czasem hurknie w brzuchu,*
*Trochę z głodu lub na żarty*
*Wdzieje człowiek but podarty,*
*To tam zewnątrz, lub ze spodu*
*Nikt nie dojrzy — dziury — głodu,*
*Ale zewnątrz — szyk — parada,*
*Bączek, czapka, mundur, szpada!*

*Djabeł.*

## WICEK SOCYALIK.



Okrutną ci naród ma frajdę z onyj psiokrew leformy wyborczej. Radzą ci żgace w sejmie już bez trzy niedzile i nijak psiokrew do porozuminia przyńść ni mogą, bo jak to peda przysłowie: nie wi lewica co robi prawica. Ino okrutnie se kunirują. A jako to w początku kuždego października jezd psiokrew największa przeprowadzka, tak tyż i posłowie furt się przeprowadzają. Leo, Staniszewski, Federowic i Sare miszkali psiokrew od małości w staryj kamienicy „pod Stańczykiem“, ale tera było jeim za ciasno, więc se wynajeni miszkanie na Rayskiej ulicy — a do starego jeich miszkania ma sie wprowadzić kilku dymokratów. Skołyszeski miszkał psiokrew w centrum miasta, a tera wynajon miszkanie w domu ludowym. Padają tyż co pan namiestnik ma się wyprowadzić z domu „pod kawkami“, a miszkanie po nim weźnie Ignac. Ale widzi mi się co to ćmoje, bo wim psiokrew dokumentnie co Ignac wybira się do Widnia, gdzie mu psiokrew odstępuje Regier swoje miszkanie. Najmniej psiokrew kuntentny z nowego miszkania jezd Kaczanowski (najon se je od świętygo Michała) bo peda co ciasne i ciemne i lo tygo po Nowym Roku ma się z niego wyprowadzić.

Jo tyż zminiam miszkanie, ale skróś jenszego jenteresu. Prosił mnie rydaktor Djabła, cobym psiokrew wzion udział w nagrypsaniu djabelskigo kalindarza. Ucieszułem się okrutnie z onyj prepozycyi, jako to wiadomo kuždymu co kalindarz to najmądrzyjsza książka na świecie i chto w nim grypsa o tym ci pamińć na wik wików nie zginie. Na ten przykład kalindarz Czecha. — Czech, ho, ho kiedy skrepirował, a każdy o Czechu wi i jego kalindarz zna. Z literatów w Krakowie to ino Mickiewicz i Kupernik mają taką psiokrew jak Czech sławę. Ale i tak o Czechu naród wi więcyj... Hę? pedasz Ferdyk com urypał knaflaka?[1]) No, załóż się brachu. Pón dziem do Jantoniowyj ze Szczypańskiego, abo do Wichtorowyj pod Dominikany i spytaj się jak było na imię psiokrew Mickiewiczowi abo Kupernikowi — no, to cię baba skuniruje i miotłą przyłoży. A jak się spytasz jak Czechowi na imię to kużda powi: Józef. A to lo tygo co grypsoł kalindarz. Bo kalindarz to ci taka wielga osoba w leteraturze jak Ignac w ujeżdżalni, abo rabin u gudłajów. Kuždy mu wierzy — i ma recht. Nima ci w kalindarzu nijakich ćmojów, — wszyscy święci są rzetelni i kużdy na swoim mijscu. Wisz z niego kiedy słońce wstaje, kiedy bedzie pogoda, kiedy psiokrew ostatki u krześcian, a kuczki u gudłajów, kiedy psiokrew odchodzi personka, a kiedy śnelcug, kiedy psiokrew słońce wstempuje w Pannę a kiedy w Byka, co trza płacić psiokrew dryndziarzowi, co kosztuje teligraf do Jamajki i Portoryko, co to jezd recypis nadawczy abo przekaz powziątkowy, ile trza nalepić na grypsankę takich jenteresów co to sie je liże z tyłu, a z przodku są czyrwone, zilone albo jenszej farby. A potym masz, brachu, w kalindarzu takie wirsze, co ci lepszych psiokrew ani w Czynstochowie nie robią, ani ci na tyjatrze nie dyklamują. A potym masz ci psiokrew powieści do śmichu i jensze wesołe gatki. A potym różne uczone prefesury piszą ci o królowej Wandzie, o tym kiedy jezd ciągnienie losów, jaki masz płacić stympel przy jakim interesie, jakie są nabożyństwa i tak dalej. A są jeszcze psiokrew ogłoszynia, a w tych ogłoszyniach masz chłopie wszystko co ci potrza: wisz gdzie klawo kupić chaderę, abo sikorę (i gdzie ją możesz zakuć)[2]), gdzie jest jaka trunkowość, gdzie psiokrew pożyczają hopy, jakie są likarstwa na różne choroby, gdzie ci psiokrew zęby wyrwą abo cię wyfetorgrafują, gdzie dostaniesz lo brzany cukirków, gdzie ci pomogą na świat przyjść, i chto cie psiokrew aligancko na śmelc[3]) wywiezie.

Lotygo, pedam po raz drugi, co kalindarz to najmądrzyjsza psiokrew książka na świecie. I lotygo przeprowadziułem się z olejandrów coby lo kalindarza djabelskigo wszystkie siły psiokrew poświęcić.

Żydzie dej psiokrew blachę, a skibną i mocną, bo cie każę psiokrew w kalindarzu wyfetorgrafować i napiszę co Siapsia buchacz i doliniarz, bo wody do hary doliwa.

[1]) ruszył konceptem. [2]) zastawić. [3]) cmentarz.

## Słodka ugoda.

Między Wiedniem a Pesztem stanęła ugoda,
A że gdzie się dwaj godzą, zwykle trzeci [traci,
Przeto Węgier Niemcowi swoją rękę poda,
A Galicya mu za to swym cukrem zapłaci.

## O DAWIDZIE.

Zełgał Abrahamowicz, za co mu Stapiński
Na posiedzeniu sejmu sprawił tęgie baty,
Zapomniawszy że Dawid nasz jest dyplo- [matą,
A łgarstwo obowiązkiem jest psim dyplo- [maty.

## OBSTRUKCJA.

Pięć godzin Skołyszewski rżnął swoją oracyę,
Ta wytrwałość nagrody godną jest bez [sprzeczki,
Radzim go za parobka wziąć do gospodar- [stwa,
Bo któż więcej od niego zdoła urżnąć sieczki?

## Reforma wyborcza.

Dawniej było przysłowie: co głowa to ro- [zum,
Ale wobec „wyborczych“ w sejmie wnio- [sków tłumu,
Należy je usunąć jako przestarzałe,
Bowiem dzisiaj: co głowa, to w niej brak [rozumu.

## Kataster zasadowy.

Z powodu, że w ostatnich czasach prawie wszyscy demokraci skierowali się na prawo, a prawie wszyscy konserwatyści zostali demokratami, przeprowadzono w Krakowie nowy „kataster zasadowy“ który wykazał że na 29.314 pełnoletnich mieszkańców płci męskiej, posiada Kraków:

| | |
|---|---|
| prawdziwych konserwatystów . . | 48 |
| prawdziwych demokratów . . . | 31 |
| socyalistów uświadomionych . . | 13 |
| bezpartyjnych . . . . . . | 1510 |

prowizorycznych konserwatystów . 819
" demokratów . . 1229
żydów . . . . . . . . . . 5120
ludowców tytularnych . . . . 39
socyalistów z nagonki . . . . 4018
chrześcian socyalnych z interesu . 2840
— reszta 13.647 zajęta jest wąchaniem do którego stronnictwa należeć lepiej się opłaci.

## SOLIDARNOŚĆ.

Ugodowcy warszawscy równo z Stańczy- [kami
Wznosili zawsze hymny w cześć solidar- [ności —
Ugodowcy dziś jednak pierwsi ją zrywają
Z bardzo prostej przyczyny, są bowiem — [w mniejszości.
Tak to wszystkie zasady nietykalne, święte,
Są póty, póki korzyść koteryi przynoszą,
Lecz gdy są niedogodne, wówczas „ludzie [zasad"
Każdej chwili je za drzwi bezczelnie wy- [noszą.
I tylko głupiec wierzy, że „mężowie stanu"
Mieli lub mają kiedy niezłomne zasady —
Czyżby ostatnie czasy nie dość przekonały
Że haseł używają tylko od parady?
Interes przedewszystkiem i to osobisty
Oto „wyznanie wiary" naszych polityków,
Naszych konserwatystów, naszych demo- [kratów
I na usługi dla nich będących dzienników.

## *Ostatnie wiadomości.*

Dyrekcya kolei państwowych zawiadamia, iż na szlakach Stanisławów-Czerniowce, Stanisławów-Körösmezö, Stryj-Stanisławów-Husiatyn itd. ruch pociągów prawdopodobnie zostanie zastanowiony z powodu braku urzędników, których znaczna część wskutek drożyzny przeniosła się na zimowy pobyt do oddalonych miejscowości klimatycznych Ul, Miech, Potrzask, Szpara, Sak, gdzie mają zapewnione na koszt rządu wikt i mieszkanie.

—

Nieporozumienia polityczne pomiędzy posłami z centrum: Dobiją i Fijakiem zakończyły się rozprawą honorową, z której obie strony wyszły cało, otrzymawszy zaledwie lekkie zadraśnięcia w okolicy ust i uszu. Obowiązki sekundantów spełnili właściciele małych dóbr ziemskich z pow. żywieckiego. Pomocy rannym udzielił miejscowy weterynarz.

—

Wielki Kraków będzie przez sejm uchwalony, jeżeli mały Kraków da „odstępnego" powiatom krakowskiemu i wielickiemu. Ponieważ mały Kraków niema czem płacić, przeto powstała myśl, aby gminy podmiejskie owładnąć siłą zbrojną, idąc za przykładem Austrji, która w ten uproszczony sposób Kraków do siebie przyłączyła, nie płacąc żadnego odstępnego. Odpowiednie instrukcje zostały już przygotowane. Feldmarszałek Nowotny z korpusem pompierów i brygadą miotlarzy, wspierany oddziałem ochotniczym pułkownika Fenza, uderzy na Zwierzyniec, Czarną wieś, Łobzów itd, — jenerał zaś Staszczyk na czele batalionu akcyzowego i pułku im. Tallarda owładnie Ludwinowem i Dębnikami.

—

Biblioteka medyków ogłasza, iż chętnie przyjmuje pojedyncze egzemplarze dzieł medycznych, jako też całe biblioteki, które sprzedaje następnie na tekturę.

## Święty Piotr i rzeźnik.

Pukał rzeźnik do nieba. Więc święty Piotr [pyta:
Z kim mam mowić przyjemność? — Od [słowa do słowa
Dowiedział się o wszystkiem. W końcu [wreszcie rzuca:
„A skąd waćpan pochodzisz?" Wykrztusił: [z Krakowa.
— „Rzeźnik krakowski? — takich mi tu [jeszcze trzeba!"
Krzyknął Piotr — i na rygiel zamknął [bramy nieba.

## Niebezpieczny napis.

(Legenda warszawska).

Stróż bezpieczeństwa szedł poranną porą;
(Stójkowi, wiemy, „nagradnyje" biorą
Gdy coś „groźnego" w tym wojennym czasie
Znaleźć im da się).

Idąc policjant głoski spostrzegł duże
W zacisznym kątku skreślone na murze...
Krzyknął w przejęciu: Mknę, gratka się [zdarza,
Po komisarza!

Na taki alarm, znając służby rolę,
Komisarz zabrał wnet zbrojne patrole,
Dwóch rewirowych, jednego wachmistrza...
Oczy „wytrzyszcza."

— Napis wyraźny, jeno język obcy:
Biegajcie żewo po lingwistę chłopcy!
A zasię wojsko, do wyjaśnień rzeczy
Mur zabezpieczy!

Przyjechał mędrzec, włożył okulary
I naraz powie: — Rzeczy nie do wiary!
Piotr Iwanowicz! Nie bądź pan w rozpaczy:
Wiem co to znaczy!

— Czytaj profesor — komisarz oświadczy,
Jeżeli talent posiadasz odgadczy!
Uczony głosi: — „Willa do sprzedania
W Jabłonnie tania".

Komisarz blady jak najbladsze płótno
Obmyślił karę na stójkę okrutną,
Choć winowajca mówił wobec ludu:
— Bolsze ne budu!

O dalszym ciągu wspominać nie warto;
Sprawę napisu skręcono, zatarto;
Tylko pieniężnie został ukarany
Właściciel ściany.

## Odpowiedzi Redakcji.

Panu W. M. w D. Stosując się do życzenia Pańskiego z pomiędzy nadesłanych wierszy wybieramy jeden i podajemy poniżej:

**Idylla.**

„O czem towarzyszko marzysz?"
Rzekł towarzyszce towarzysz.
Na to jemu towarzyszka:
„Cosz pod dołkiem mnie uciszka".
Potem znikli w leśnej ciszy,
Gdzie im miłość towarzyszy.

Pani Ciekawej. Izadora Duncan i Artemiza Colonna tańczą jednakowo. Dlaczego więc o pierwszej piszą u nas, że jest „mistrzynią" „zjawiskiem", a drugą besztają, trudno się domyśleć, zwłaszcza, że Colonna jest ładniejsza i ma ładniejsze (choć nie całkiem) nogi. Bliższych wiadomości o tych ostatnich dostarczyć może p. Feliks Jasieński, znawca zaprzysiężony kończyn dolnych.



# OBRAZEK PRZYSZŁOŚCI.

*EKSCELLENCYA: Bardzo mnie cieszy, że panowie*
*Są w mustrze dosyć wyćwiczeni...*
*Proszę guziki dobrze czyścić,*
*Proszę nie trzymać rąk w kieszeni...*

*Głowa do góry, nie giąć kolan,*
*Niech gładko leżą pantalony —*
*A dobro służby na tem zyska,*
*I będzie rząd zadowolony.*

## Z przekładów języka staropolskiego na nowopolski.

(C. d).

**Daremne żale... Asnyka.**

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia —
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia!
Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe,
A nie w laurów zwiędłych liść
Z uporem stroić głowę...

Przekład nowopolski:

**Ferfał die Klaczke!**

Ferfał die Klaczke! kajn Geszeft,
Ci fluchen is misz hajte!
Was Zacofane, alter Sort,
Hat sziojn gemacht Plajte!
Man soł a Progresiste sajn
In frisze Konjunkture!
Nisz handeln mit Bobkowy liść,
Fin alte Procedure!

## *W SĄDZIE.*

Sędzia. Jak się pan nazywasz?

X. Woj... woj... woj... ciech Ją... ją... ją... kała.

Sędzia. Czy pan się tak zawsze jąkasz?

X. Nie... nie... nie... nie zawsze.

Sędzia. A tylko kiedy?

X. Tyl... tyl... tylko wtedy, kie... kie... kie... kiedy mówię.

## Z ulicy św. Marka!

*(Magistratowi krakowskiemu do wiadomości i użytku).*

Choć w Krakowie dziś spokojnie,
Choć nie myśli nikt o wojnie,
Choć Tatarskie znikły ślady,
Mamy tutaj barykady.

Doły, góry, gruz, kamienie,
Materyały, cegły, słupy,
Że tu każdy krok stracenie,
A z przechodni same trupy.

Lecz daremny krzyk hjobowy
Na te interesa,
To materyał do budowy
...Radnego ...Bazesa!

A więc cicho sza i basta,
Bo wiedz, gdyś ciekawy,
Gdzie o ojca chodzi miasta,
Tam nie wygrasz sprawy!

*Emanuel.*

## Z Sejmu Sokolego.

Ciesz Sokola się drużyno
Po nad obrad tokiem,
Czy masz grzać się peleryną?
Czy też ...hawelokiem?

Długie mowy o tem płyną
Jakby z gór potokiem,
Tamci są za peleryną...
Ci, za hawelokiem...

Lud Sokoli w zapał skory,
Więc żywe debaty,
Szkoda tylko, że te spory
Wiodły się o szaty.

Bo gdy macie iść przebojem
Zapał, co z serc bucha,
Nie marnujcie go nad strojem
Budźcie w śpiących ducha!

*Nelin.*

## *Ustawa łowiecka.*

Prezes w Polskiem Kole
Był niestety zdania,
Że chłop nie śmie nabyć
Prawa polowania.
I choć ma potężny
Bo ormiański nosek,
Zapóźno przewąchał
Ten ludowy wniosek.
Byłby on też naplótł
Koszałek opałek,
Lecz go wyratował
Hrabia, pan Marszałek.
Bo widząc, że Dawid
Zbyt fałszywie skoczył,
Nad wnioskiem Dawida
Debatę odroczył.
I całej konserwie
Na złość i na dziwy,
Zwyciężyło prawo
Że i chłop myśliwy!

*Emanuel.*

## Hrabiemu Dominikowi Potockiemu.

(Do pamiętnika).

Po cichutku, bez hałasu,
Rytrzańskiego połać lasu
Bez pogrzebnych dzwonów,
Pozbyłeś dla interesu...
Powinszować Ci sukcesu
Za pięć milionów!

Aż się serce w piersi wzdryga
Boś Ty gorszy od Liebiga,
Co, wdzięczny krajowi,
Gdy porzucał nasze strony
Sprzedał las za dwa miliony
Byle Polakowi!

Dwa od pięciu — to trzy w zysku,
Mądre z Ciebie jest panisko
Więc do pamiętnika,
Przyjm od Djabła w upominku
Biednej Polki, marny synku
Tytuł „Sprzedawczyka“!

*Emanuel.*

## *Dobija kontra Fijak.*

(Z dziejów parlamentaryzmu).

Kto chce posłem być bezkarnie
I prowadzić sam piekarnię,
Niechaj ludzkie zna potrzeby
I wypieka duże chleby.

Nie wiem też ja, wina czyja
Małe rożki piekł Dobija
Dość, że miara ladajaka,
Wywołała gniew Fijaka.

I na jednem zgromadzeniu,
Prawiąc Fijak o sumieniu,
Rozwiódł wnet szerokie żale
Na te chleby i rogale!

Dowiódł też wyborcom jasno,
Że ma Ludwiś kieszeń ciasną,
Że o Naród mu nie chodzi,
Skoro biednych drze i głodzi!

Za tę prawdę, zły Ludwiczek,
Fijakowi dał policzek,
I przed sądem wnet odpowie
Bo twarz spuchła Maciejowi!

*Nelin.*

## Z BRUKU.

(Wielki Kraków — a żydzi, zastraszający podbój miasta; niebezpieczeństwo groźniejsze od „żółtego", pasożyty)

Więc wkrótce Wielki Kraków
Będziemy mieć, zaiste,
Z nim pewnie lepsze czasy
I dobro rzeczywiste.
A myśl ta niepoślednia
Naprawdę wszystkich cieszy,
Niech tylko z zatwierdzeniem
Prezydjum się pospieszy. —
Bo dzieło to do skutku
W stosownym przyjdzie czasie
Nim wiele innych rzeczy
Pozmieniać jeszcze zda się.
W tem nie ma nic dziwnego.
Wszak jest to rzeczą jasną,
Że w małym tym Krakowie
Już żydom jest za ciasno!
Gdzie tylko okiem rzucisz —
Żydowskie sklepy widzisz
I za ten Kraków cały
Rumienisz się i wstydzisz.
Na Grodzką idź naprzykład:
Czyż człeka to nie złości,
Że sklep tam katolicki
Należy do rzadkości?
Byłoby długą rzeczą
Wymieniać tu ulice,
Żydowskie zakamarki,
Przedmieścia i dzielnice.
A my w pajęczej sieci
Nie dbajmy dziś już na nic,
Lecz myślmy tylko ciągle
O rozszerzaniu granic.
Zalewa nas ze szczętem
Ta groźna żydów fala,
Podstawę bytu niszczy,
Druzgocze i obala.
A my się patrzmy na to
Spokojnie i bezradnie,
To za lat kilka może
Wyglądać będziem ładnie.
Niebezpieczeństwo grozi
Ze Wschodu żółte — pono,
Więc w prasie hałas, rwetes
I w końcu cóż stwierdzono?
Tu lepiej odczuwamy
Nie mrzonkę, ni ułudę,
Że sroższe dzisiaj grozi
Nie żółte — ale rude!
Bo żydzi swą przewagę
Aż nadto dobrze czują —
Maluczko — a zupełnie
Nas z Rynku wyrugują.
Już dawno w swoje ręce
Ster handlu wzięli żydzi,
A polski Kraków tego
Nie boi się, nie wstydzi.
Przebojem idą naprzód
Nie pracą, ani trudem,
Lecz szwindlem i wyzyskiem
Nie gardząc żadnym brudem.
Więc skądże ta apatja,
Gdy dobrze wiemy o tem,
Że dzisiaj żyją żydzi
Krwią naszą, naszym potem!
Najwyższy czas już chyba
Otrząsnąć się z niemocy,
W przeciwnym razie z miasta
Wyrzucą nas jak z procy!
*Rodzimy handel podnieść*
*To naszem jest zadaniem,*
Bo dzisiaj blichtr żydowski
Spotyka się z uznaniem.
Otrząsnąć się z pijawek,
Bo dość już krwi wyssały,
Nim w ręce ich nasz polski
Dobrobyt przejdzie cały.
Wszak teraz już żyd każdy
Aż nazbyt chyba syty —
Nie ładnie to, lecz zdrowo,
Tak robią — pasożyty!

## KTO TO?

(sylwetka z Kleparza)

Może kto się z was dowie
W starym naszym Krakowie,
Żyje dziadków już para,
Niktby nie chciał dać wiary
Józef rzeźki i jary,
Olga hoża, choć stara!

Choć oboje nie młodzi,
Późny wiek im nie szkodzi,
Taką parę to lubię,
Mają serca gorące
I miodowe miesiące,
Jakby w tydzień po ślubie.

On się dobił splendoru
Bo wszak radcą jest dworu,
Lecz go tytuł nie pęta,
Ona rzadka kobieta
W tem jej cała zaleta,
Że wciąż domem zajęta.

Sama kuchni dogląda,
Zanim mąż co zażąda,
Już się jawi na stole,
A z przysmakiem pieszczoty,
Jedz mój Józiu, mój złoty,
Mój ty drogi sokole!

Gdy mu jechać wypadnie,
Tak się żegna z nim ładnie
Choć to krótkie rozstanie,
Tak go prosi już słodko,
A uważaj me złotko,
A zdrów powróć kochanie!

Mają syna pod wąsem
O nim mówię z przeksąsem,
Bo choć chłopak, jak gruszka,
Choć jak rabin uczony,
Wciąż się synuś pieszczony
Trzyma matki fartuszka.

Słowem para to rzadka
Jak sen lecą im latka,
W tej przykładnej miłości,
Z tytułami w splendorze,
Daj nam wszystkim mój Boże
Dożyć takiej starości!

*Djabeł.*

## Jak w jesieni.

Ciepło, wietrzno, jasno, słotno,
Czas co chwila wciąż się mieni:
Z rana sucho, wieczór błotno,
Jak w jesieni, jak w jesieni.

Słońce patrzy wprawdzie z nieba,
Lecz schowało swoje żary,
A wilgotna atmosfera,
Nas naraża — na katary.

I naturę owładnęła
Jakaś senność wielka, cicha,
Nawet młodzież zakochana
Tylko kicha, ciągle kicha!

Od wybuchów wulkanicznych
Młode serca sam chłód broni,
Bo nie skrzeszesz iskry uczuć
Zimną dłonią z zimnej dłoni.

Co przeorał człowiek z wiosną,
Co uzbierał w lecie z znojem,
To w jesieni pragnie użyć,
Lecz z wygodą i spokojem.

Sybaryce te pragnienia
Dzisiaj w sercu nawet młodem,
Jakby krostą, nad uczuciem
Wyrastają wielkim chłodem.

I dlatego słów mych prawdy
Nikt nie zaprze, że w jesieni
Mało który się zakochał,
... Choć niejeden się ożeni! *Nelin*

## Kącik lwowski.

(Na mogiłę Rewakowicza, o strejku gazowym, o braku nowych ludzi i o apetycie lwowskich feministek)

Trafiają się klęski
I w naszym Lwigrodzie,
Ubył człowiek, co marzył
O ludu swobodzie!
Stratę czuje się sercem·
Liczbą nie oblicza
Wiecznie będzie Lwów cały
Czcił Rewakowicza!

Służył Polsce i miastu
I do pracy skory.
Choć mnożył zasługi
Nie dbał o honory.
Że nie upadł w walce,
Nie zaprzestał trudu,
Zabrał do mogiły
Szczerą wdzięczność ludu!

* * *

Jednak nie ze żalu,
Ani ze zgryzoty,
Panowały u nas
Egipskie ciemnoty.
O miejskie latarnie
Człek rozbijał głowy,
Bo był przez trzy doby,
Wielki strejk gazowy!

Choć był gaz w zapasie
I najlepsze chęci.
Co lampy świecili
Nawet i studenci,
Przecież ciemno było,
Tak, że ulicami
Lwowianie chodzili,
Ale.. z latarkami!

* * *

Światłem uzbrojony
Mieszczuch klął od biesa.
Że się musi próżno
Bawić w Diogenesa,
Bo i dziś choć z lampą
Każdy w głos narzeka,
Że we Lwowie trudno
Odszukać... człowieka!

* * *

Zato wielkich kobiet
Mamy dziś bez miary,
Wielkich, bo też wielkie
Zdradzają zamiary,
Petycjami walcząc
Krocząc naprzód żwawo,
Żądając od Sejmu
W mig wyborcze prawo!

Jabym się wnet zgodził
Na to ich żądanie,
Boby było w Sejmie
Rozkoszne gadanie.
Nowy kurs by żadnej
Zmiany nie wprowadził.
Sejm by gadał więcej
Lecz nic nie uradził. *Emanuel.*

## KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Odznaczenie dyrektora policji. — Dynamitardka. — Pan Kawecki i Artemizja-Colonna.

Odznaczenie dyrektora policji orderem żelaznej korony bardzo mnie ucieszyło. Pana dyrektora wszyscy lubimy, bo jest bardzo grzeczny. Każdego kto do niego dobrowolnie, lub nie dobrowolnie przyjdzie, bez względu na wyznanie polityczne, chociażby był nawet samym Ignacym, prosi siedzieć, a potem odstawia do sądu. Przy każdej uroczystości n. p. pochodach. spacerach demonstracyjświętach robotniczych, zgromadzeniach i t. p. nie odmawia udziału konnej i pieszej policji i uroczystościom nadaje splendoru. Trafia się czasami, że policja nie odkryje złodzieja, że jej brak wówczas, gdy właśnie o nocnej porze na Rynku lub innem stosownem miejscu kilku obywateli nożami załatwiają sprawę honorową, ale z tego powodu p. dyrektorowi zarzutu czynić nie można, bo policja nie jest wszechwiedzącą, złodzieje także żyć chcą i muszą; przy każdej bijatyce obecność policji nie jest niezbędną a wobec tego, że wszystkie żyjące istoty, oprócz koni, spać muszą i policja także czasami pokrzepić się uczuwa potrzebę.

Ja życzę p. Dyrektorowi dalszych odznaczeń, które pewnie nastąpią, pomimo, że towarzysze z powodu aresztowania przez policję dynamitardki Krachelskiej do niego żal czują. Nad losem tej niewiasty, wszystkie dzienniki się rozpisują i nad nią ubolewają. To biedne Ewig Weibliche rzuciła tylko trzy bombki na Skałona i jego otoczenie i teraz za ten wysoce polityczny czyn, z powodu tego, że przez małżeństwo uzyskała austrjackie obywatelstwo, ma być u nas sądzona. Piękna mi galanterja wobec kobiety. Ja bym jej radził, aby uzyskała unieważnienie małżeństwa, — bo przez to, ani karaną, ani wydaną być nie może i będzie sobie żyć spokojnie, byleby bomb nie rzucała. Na bomby u nas jeszcze „ne pora! ne pora!" i dopiero wówczas na nie będzie czas stosowny, gdy nie zostanie uchwalone prawo powszechnego głosowania do Sejmu i kobietom nie zostanie przyznane prawo polityczne.

Autor sztuki „Szkoła" p. Kawecki, nie zostanie dyrektorem szkolnym. Pan Kawecki posiada talent nie lada i tylko szkoda, że w sztuce „Szkoła" obrał sobie za temat znane od początku świata twierdzenie, że uczniowie są mądrzejszymi od profesorów. Wszak każdy z nas dobrze pamięta, że kiedy chodził do szkoły, profesorów uważał za osłów, dyrektora za osła kwadratowego a inspektora za nadosła. Po cóż tego dowodzić. Pan Kawecki dobrze zatem zrobi, jeżeli się zabierze do innych instytucji publicznych n. p. Wydziału krajowego, Rady gminnej i t. p. — Co się tyczy panny Artemizji Colonny, to przyznać muszę, że mnie nic a nic nie zachwyciła, bo chociaż w to nie wierzę, że pochodzi z Kazimierza i nazywa się Małka Bauchtrompeter, to jakieś tańczenie Chopina albo Strausa w trykotach nic mi nie zaimponowało. Ja znam jednego krytyka teatralnego, który śpi Chopina, zjada Przybyszewskiego, trawi Nowaczyńskiego i chrapie Rydla. Ten od panny Artemizji Colonny stoi wyżej o kilka kilometrów, a ze swoją sztuką Europy nie objeżdża.

## Od Wydawnictwa.

***Prosimy uprzejmie Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty na IV. kwartał, która wynosi do Nowego Roku 2. Kor.***

*Wydawnictwo „Djabła"*
*Władysław Borkowski,*
*Kraków, ul. Nieciała 3.*

# PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

## Miejsca godne zwiedzenia w Krakowie.

**Wawel.**

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thordwaldsena pomnik pułk. W Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10 (w niedzielę o $11\frac{1}{2}$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po krolach i wodzach, bezpłatnie. Wieże z dzwonem Zygmunta.

Smocza Jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

**Kościół Panny Maryi.**

Wielki Ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie).

**Kościół św. Anny fundacyi Jana III.**

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

**Kościół Dominikański.**

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

**Kościół św. Piotra i Pawła.**

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobrażeniem bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

**Kościół św. Floryana na Kleparzu.**

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

**Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).**

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

**Kościół św. Michała na Skałce.**

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

**Sukiennice.**

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach), otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 po południe, z wyjatkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

**Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk.**

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Plac Szczepański) codziennie od godz. 11 do 4 po południu prócz poniedziałku. Wstęp 60 hal., w Niedzielę 30 hal.

**Akademia Umiejętności.**

(ul. Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

**Muzea i zbiory naukowe.**

Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet Archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich. otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 40 hal. od osoby. W niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska 41, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3) Opłata za wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 50 hal. od osoby.

**Chromo-Fotoskop**

w Krakowie, ul. Floryańska l. 4. Zmiana obrazów każdego tygodnia. Wstęp od osoby 10 centów.

**Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski.** Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.